

15.05.2017 \ Teatr Wielki, Poznań

Kłopot z antykiem

Stefan Drajewski \ Poznaniacy mają kłopot
z Homerem. W Teatrze Polskim

w Poznaniu przepisał go w marcu Marcin Cecko, a spektakl zatytułowany *Odys* wyreżyserowała Ewelina Marciniak. Teraz w Teatrze Wielkim homeryckie strofy na język tańca przełożył w przedstawieniu *Troja(n)* choreograf Viktor Davydiuk przy współpracy dramaturżki Katarzyny Frątczak, a muzykę skomponował Gabriel Kaczmarek.

Marcin Cecko z Ewelina Marciniak próbowali w tekście Homera znaleźć paralelę do współczesnej Polski. Zobaczyli w greckiej epopei los współczesnego Polaka z okresu transformacji ustrojowej. Viktor Davydiuk skojarzył grecką epopeję z wojną rosyjsko-ukraińską, której doświadczył osobiście jako bardzo młody człowiek. Niestety, antyk nie jest łatwy, nie poddaje się oczywistej aktualizacji, nie wystarczy zmienić kostium albo dopisać kilka scenek. W balecie sprawa się komplikuje jeszcze bardziej, ponieważ relacje greckich bohaterów są tak bardzo skomplikowane, że trudno je wyartykułować ruchem. Historie są zaś na tyle zawiłe, że nawet w czytaniu sprawiają młodym odbiorcom trudności. Tymczasem twórcy baletu *Troja(n)* nie tylko zrezygnowali z linearności narracji, ale także nałożyli na grecką historię warstwę współczesną, odwołując się do popularnego wirusa internetowego. Kto dobrze zna Homera, poradzi sobie, kto nie – niewiele zrozumie.

Muzyka Gabriela Kaczmarka jest nieznośnie nudna, oparta na kilku motywach, pozbawiona napięć emocjonalnych i dramatycznych. Nie charakteryzuje postaci, nie nawiązuje do sytuacji scenicznych, nie prowadzi narracji ani też jej nie strzepi, jak to robią reżyser z dramaturżką pospół. Do jednorodnej i jednowymiarowej muzyki Viktor Davydiuk próbuje dodawać ruch, odwołując się do różnych technik tańca. Niestety, jakby nie miał świadomości, że zespół Teatru Wielkiego bazuje przede wszystkim na technice tańca klasycznego, ewentualnie demiklasyce. Sekwencje oparte na tańcu współczesnym przypominają chaotyczną bitwę. Myśl choreograficzna Davydiuka albo jest głęboko ukryta, albo jej po prostu nie ma.

O ile choreografa można zastąpić innym, o tyle na poziom zespołu baletowego pracuje się latami. Tymczasem zespół przypomina grupę przypadkowo zebranych tancerzy, z którymi chyba nikt codziennie nie pracuje nad techniką, nad kondycją, nad wyrazem scenicznym, co było wyraźnie widać w jakości ruchu i przede wszystkim w kompletnym braku synchronizacji podczas trzeciego spektaklu *Troja(n)*.

Bardzo dobrze zatańczony duet Mariki Kuczy i Mateusza Sieranta, solówki Arkadiusza Gumnego i Johna Svenssona – to za mało. Może zamiast wprowadzać tłum sztywnych statystów w finale (tak fałszywej sceny w teatrze dawno nie widziałem), trzeba było wcześniej dotrenować tancerzy, aby byli precyzyjni, aby skupili się na wyrazie scenicznym... Jediną dobrą stroną tego baletu są kostiumy i scenografia Magdy Flisowskiej.